Nr 215. Kraków, Piątek 21 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. **od** 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Znowu gorzej.

Niema najmniejszej wątpliwości, że w wewnętrznej sytuacyi austryackiej nastąpił znowu zwrot na gorsze. Symptomatem jego jest zanotowane wczoraj w naszych telegramach oświadczenie przywódcy niemieckiego stronnictwa katolicko-ludowego, dra Ebenhocha, że sympatyzuje z niemiecką „Gemeinbürgschaft" i że nawet byłby za przystąpieniem do niej.

Powiedzenie to ważnem jest, bo stronnictwo do którego się Ebenhoch zalicza, wśród niemieckich stronnictw, poważnych liczebnie, było jedynem, które nie łączyło się z hałaśliwą i szowinistyczną lewicą niemiecką, a stojąc wiernie po stronie prawicy, pozwalało jej poprostu Niemców majoryzować.

Teraz ten stosunek się zmienia. Być może bowiem, że wynurzenie dra Ebenhocha nieoznacza jeszcze, żeby jego stronnictwo miało zaraz oficyalnie przystąpić do niemieckiej „Gemeinbürgschaft", w każdym jednak razie dowodzi, że duchem już tam należy i że na pomoc jego w słowiańskiej polityce liczyć nie można.

Pocieszającem byłoby w tem jedynie, gdyby się okazało, że wogóle ton polityki, jaką prowadzą, a właściwie prowadzić zamierzają niemieckie partye, związane we wspólną „Gemeinbürgschaft" złagodniał, tak, że umiarkowanym żywiołom umożliwił przystąpienie do niej. Tymczasem jest wprost przeciwnie: ton ów ciągle się jeszcze zaostrza, a w łonie samych stronnictw niemieckich odbywa się przesunięcie ku skrajnemu szowinistycznemu krzykactwu w guście Wolffa i Szenerera.

Objawiło się to na zebraniu niemieckiego stronnictwa ludowego, czyli niemieckich narodowców, a wspomniane przesunięcie stanowiska politycznego odbić się ma już w odezwie wyborczej, którą to stronnictwo na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło.

Tak więc sami Młodoczesi muszą przyznać, że wynik ich taktyki jest zupełnie ujemny: Uderzali z całą siłą na niemiecką „Gemeinbürgschaft", a z nią na przewagę niemiecką w Austryi, ale uderzali w ten sposób, że spowodowali większe skupienie się, wzmocnienie i nawet przybytek liczebny u wroga. I w bardzo prawdopodobnych a niedalekich czasach rządów pozaparlamentarnych, Niemcy zupełnie już wśród siebie zjednoczeni i zgodni, mający na swoje rozkazy zawsze im oddaną biurokracyę austryacką, która już teraz zaczyna przeciw słowiańskim żywiołom podnosić głowę, mogą popsuć i zniszczyć w kilku latach te zdobycze i korzyści, jakie się Słowianom w Austryi powiodło zdobyć dopiero po długotrwałych walkach i zabiegach.

To jest perspektywa tak niewesoła, że warto było przedtem się zastanowić, czy nie znalazłby się jaki środek jej uchylenia. A może nie tak wiele w tym celu poświęcić wypadało?

Dziś „Narodni Listy" piszą, że Młodoczechom szło tylko o to, aby im umożliwiono wycofanie się „z honorem" z obstrukcyi, ale właśnie dlatego przy dobrej woli sytuacya nie była bez wyjścia. Honory bowiem parlamentarne, to tak marny materyał, że z niego nawet słomianego ognia wzniecić nie można, aby przy nim ugotować jakąś strawę dla swego narodu, co najwyżej zdolne są one oddziałać na wyobraźnię wyborców i zapewnić u nich pewną liczbę mandatów.

A dziś, kto wie, czy wycofywaćby się na co przydało? I byle wiedzieć, że nie zawieszenie konstytucyi, ale na pewne rozszerzenie prawa wyborczego ma nastąpić po obecnym „ostatnim środku konstytucyjnym", możeby już lepiej było dążyć poprostu, aby rozbić tem w puch owe podstawy, na których dotychczas musi wychodzić parlament taki zgniły, gdzie stronnictwa grupują się nie wedle pojęcia potrzeb ekonomicznych i cywilizacyjnych, ale wedle krzykactwa szowinistycznego lub karyerowiczowstwa.

Ba! ale gdyby to wiedzieć!...

Sprawy chińskie.

W ciągu ostatnich kilku tygodni przebieg spraw chińskich, pomimo całego interesu, jaki doń przywiązuje opinia publiczna w Europie, był porządnie nudny i bardzo niejasny. Onegdajsza dopiero nota rządu niemieckiego, znana już czytelnikom w dosłownem brzmieniu, zmieniła sytuacyę przynajmniej o tyle, że polityka niemiecka wobec Chin, uprawiana dotąd na własną rękę przez władcę Niemiec, znalazła sankcyę odpowiedzialnego ministra. Jeden z dzienników wiedeńskich wyraża się dowcipnie, twierdząc, że „der Rocherede des Kaisers Wilhelm ist gestern die Rochenote des Grafen Bülow gefolgt", oraz zwraca słusznie uwagę, że owa nota ukazała się równocześnie z przybyciem do pierwszej przystani chińskiej hr. Walderseego.

Zdawałoby się więc, że teraz przyjdzie do owej pompatycznie zapowiedzianej zemsty, o „jakiej świat jeszcze nie słyszał", gdyby nie to, że prawdę mówiąc, nie będzie na kim jej wywrzeć, a sytuacyą w Chinach nie kieruje na szczęście sam cesarz Wilhelm. To, że prasa angielska przyjęła przychylnie notę hr. Bülowa, nic jeszcze nie dowodzi, bo parę komplimentów, wypowiedzianych w prasie pod adresem niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, do niczego jeszcze nie obowiązują gabinetu margr. Salisbury'ego. Niemcy, które zaszachowane zostały propozycyą Rosyi, tyczącą się opuszczenia Pekinu, przez ostatnią swą notę zaangażowały się bardzo daleko — teraz bez haniebnej kompromitacyi cofnąć się z Pekinu i wogóle z Chin nie mogą. Z Brukseli donoszą, iż mocarstwa trójprzymierza, wraz z Anglią postanowiły podobno zatrzymać swe kontyngenty w Pekinie, podczas gdy Rosya i Francya cofną swe wojska do Tientsinu i zatrzymają je tam tak długo, dopóki pokój nie zostanie zawarty. Dla Niemiec byłoby to na razie jedynem wyjściem, chociaż do spełnienia owej „niesłychanej zemsty" jeszcze daleko.

W kołach dyplomatycznych wiedeńskich sądzą, wedle zapewnienia źródeł dobrze poinformowanych, że hr. Bülow wysłał ostatnią swą notę, nie zapewniwszy sobie poprzednio co do jej treści zgody innych gabinetów. Rząd niemiecki domaga się przedewszystkiem ukarania tych osobistości chińskich, których wina w wypadkach pekińskich zostanie wykazaną przez posłów. Jednakowoż będzie bardzo trudno wykazać z całą ścisłością winę cesarzowej-regentki i ks. Tuana, a temsamem niepodobna ich będzie ukarać, Natomiast gen. Junglu i Tungfusiang, którzy wydali rozkaz do atakowania poselstw, muszą być wydani mocarstwom, celem poniesienia zasłużonej kary. W każdym razie ten ostatni krok dyplomacyi niemieckiej opóźni niezawodnie rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Z Berlina przyjmują także, iż rokowania zostaną opóźnione, co zresztą jest Niemcom na rękę, gdyż życzą sobie, aby się rozpoczęły dopiero wtedy, gdy hr. Waldersee stanie w Pekinie, przez co jedynie misya jego nie zamieni się na prostą komedyę i gdy cała, mniej więcej, ekspedycya niemiecka w sile 30.000 ludzi przybędzie do Chin północnych.

Niezadługo dowiemy się, jaki skutek mieć będzie nota niemiecka i czy słynna z cierpliwości i przebiegłości dyplomacya chińska nie odniesie koniec końców zwycięstwa nad sangwiniczną dyplomacyą niemiecką, pochopną do pogróżek, których spełnić nie może.

Korea i Korejczycy.

Przy rozwiązaniu wielkiego problematu chińskiego przez mocarstwa europejskie, w towarzystwie Japonii i Stanów Zjednoczonych — przyjść musi kiedyś do tego, że i półwysep Korejski, chociaż niezwiązany z Chinami organicznie, lecz z racyi swego położenia geograficznego stanie się łupem jednego z państw, które dzielić się będą spadkiem po bogdychanie. Dziś, gdy chwila owego podziału — w zasadzie przynajmniej — zbliżyła się znacznie, nie bez interesu będzie zapewne rzucić okiem na ten kraj, stanowiący przedmiot pożądliwości, szczególniej Rosyi i Japonii, a mogący w przyszłości odegrać rolę prawdziwego jabłka niezgody między niemi, a kto wie, czy i nie innemi państwami.

Półwysep Korejski, rozdzielający morze Żółte od morza Japońskiego, mierzy około 220.000 kilometrów kwadratowych powierzchni, czyli, że równa się prawie ¼ obszaru monarchii austryacko-węgierskiej. Zamieszkuje go około 12 milionów mieszkańców, należących do rasy żółtej, a stanowiących przejście od Japończyków do Chińczyków, z domieszką krwi autochtonów, którzy przed wtargnięciem Mongołów krainę tę zajmowali. Jak wszystkie rasy krzyżowane, Korejczycy są silni, dobrze zbudowani i wyżsi znacznie od Chińczyków i Japończyków. Pomimo że zachowali typ mongolski w twarzy, o wiele przystojniejsi są od synów Niebieskiego państwa. Język korejski, który ulegał wprawdzie od wieków wpływom języka chińskiego, zachował swoją odrębność i alfabet. Literatura za to jest wierną kopią piśmiennictwa chińskiego.

Kraj nie obfituje w góry wysokie, ani też większych rzek nie posiada. Klimat jego odpowiada południowej części Europy środkowej, a ziemia odznacza się wielką urodzajnością. W łonie jej kryją się ogromne skarby mineralne i wielkie pokłady węgla. Komunikacye są w stanie prymitywnym, gdyż dróg niema wcale, a ich miejsce zastępują ścieżki. Forma rządu jest absolutną w najdalej idącem znaczeniu tego słowa. Obecny panujący, Liu-hiu, będący dawniej — podobnie jak jego przodkowie — wasalem cesarza chińskiego, po wojnie w r. 1895, która wykazała całą słabość jego suzerena — zmienił tytuł królewski na cesarski. Rezyduje on w Soeulu. Główną przystanią Korei jest miasto Chemulpo, leżące na morzem Żółtem.

Jeżeli na czem, to na ustroju społecznym Korei odbił się wpływ Chin fatalnie. Szczególną plagą tego kraju, który posiada wszelkie warunki do normalnego rozwoju, jest kasta urzędników, skopiowana z mandarynów chińskich, a przechodząca ich w zdzierstwie, samowolności i wogóle we wszelkim braku zasad etycznych. Skutkiem wiekowych rządów tej kasty, Korea zubożała doszczętnie, oddzieliła się jeszcze bardziej, niż Chiny od reszty cywilizowanego świata, i zasklepiwszy się sama w sobie przedstawia smutny obraz upadku ekonomicznego i zastoju umysłowego. Przemysł koreański nie mógł — rzecz prosta — w takich okolicznościach wyjść z pieluch. — Korejczyk wprawdzie równie uzdolnionym jest rzemieślnikiem, jak Japończyk lub Chińczyk, lecz wszelki postęp w kraju powstrzymywany jest z góry a to dlatego, aby ludność utrzymywać w zależności ekonomicznej. Z powodu zaś braku komunikacyj nie mógł się także nawet wewnętrzny handel rozwinąć. Przenoszeniem towarów na swoich plecach wewnątrz kraju zajmują się tragarze, w rodzaju chińskich „kulisów". Stanowią oni jedno potężne stowarzyszenie, liczące kilkanaście tysięcy członków. Oni jedni wyrobili sobie niezależne stanowisko wobec urzędników, są uczciwi a niezbędni, gdyż bez nich ani ślad handlu w Korei istniećby nie mógł. Są nadzwyczajnie solidarni i gdy jednemu stanie się krzywda, a nie otrzyma zadosyćuczynienia, to opuszczają en masse dany okrąg kraju, dopóki nie uzyskają dla kolegi sprawiedliwości.

Używani są oni również do przenoszenia jedynej wewnątrz kraju znanej monety, noszącej nazwę „pun". Jest ona odlana z mięszaniny ołowiu z miedzią, ma ogromne rozmiary a bardzo małą wartość. Pośrodku monety znajduje się otwór, przez który się przewleka sznur, służący do noszenia większej jej ilości. Chociaż to tak niezgrabny i niewygodny pieniądz, reguluje on całe życie Korejczyka wobec „niebieskich obłoków", jak nazywają w Korei urzędników z powodu ich błękitnego ubrania. Przeważną część tych urzędników stanowią policyanci rozmaitych stopni, których liczbę podróżnicy obliczają w ten sposób, że na dwudziestu Korejczyków przypada, co najmniej, jeden policyant! „Szczęśliwy to kraj!" pomyśli nie jeden z naszych europejskich Lecoque'ów. Gdyby nie to, że wzajemna konkurencya z powodu liczby zmusza ich do obniżania wysokości łapówek, uczyniliby oni swym współziomkom życie niemożebnem. — Każdy Korejczyk, przechodzący po godzinie 5 wieczorem po ulicach miasta, bywa zatrzymywany, a jego nazwisko zostaje przez urzędników policyjnych zapisane. Po jakimś czasie naczelnik danego rewiru policyjnego wybiera daninę od owych obywateli, którzy mieli szczęście zostawania pod opieką jego podwładnych.

Sądownictwo korejskie zbliżone jest do chińskiego, głównym zaś dowodem słuszności w sprawach cywilnych jest przysięga, składana w oryginalny sposób. Korejczyk, który ma złożyć przysięgę, przynosi ze sobą do trybunału koguta. Podczas przysięgi musi mu uciąć głowę jednem cięciem a następnie, nie zdradzając najmniejszego wahania, wyssać krew, tryskającą z tułowia. Gdy tak uczyni — przysięga uważaną jest za ważną. Owego jednak koguta winien podsądny zabrać ze sobą do domu dla zjedzenia go, przyczem umrze niezawodnie, jeżeli złożył fałszywą przysięgę. Misyonarze twierdzą, że znali notorycznych łotrów Korejczyków, którzy utuczyli się na mięsie kogutów, zabitych w podobnych okolicznościach, i to bez najmniejszej szkody dla swego zdrowia. Kary sądowe są podobnie okrutne, jak w Chinach. Jednym z najstraszniejszych rodzajów kary śmierci jest — dokonywywany za pomocą pozbawienia snu delikwenta. Taka nieszczęśliwa istota, dobrze przytem przez cały czas wykonywania wyroku odżywiana, kończy zwykle pomięszaniem zmysłów, poczem ją dopiero zabijają siepacze.

Wojsko regularne korejskie do niedawna uzbrojone było na wzór dawnego wojska chińskiego. Jego uzbrojenie składało się z odwiecznych samopałów, dzid, łuków i t. p. Dopiero, gdy mniej więcej lat temu trzydzieści razem z cudzoziemcami zaczęły się wciskać do Korei nieznane tam dotąd pojęcia, a szczególniej po wojnie japońsko-chińskiej, rząd korejski uznał za stosowne wezwać instruktorów japońskich i rosyjskich. Dokładniej mówiąc, Japonia i Rosya wpadły na tę myśl, aby w danym razie mieć w Korei sojusznika, na któregoby można rachować. Aczkolwiek Korejczyk okazał się bardzo dobrym materyałem na żołnierza, to zważywszy przecież zupełny brak środków finansowych jego ojczyzny i liczebną słabość ludności, nie można przypuszczać, aby Korea mogła wytworzyć u siebie wojsko dla własnych celów. Natomiast w rękach Japonii, lub Rosyi, kontyngent korejski stanowić będzie kiedyś siłę nie do pogardzenia.

Pod względem religijnym cechuje Korejczyka wielki indyferentyzm. Każdy z nich wyznaje tylko dla zwyczaju jednę z trzech religij, znanych w Chinach: jest więc albo wyznawcą zasad Konfucyusza — w klasach wyższych — albo Taocego lub też Buddy. Jedynie kult przodków, przejęty od sąsiadów, cieszy się ogólnem uznaniem, chociaż może nie tak wielkiem, jak w Chinach. W obejściu jest Korejczyk, wedle twierdzenia wszystkich podróżników, „przerażająco" grzeczny i przy tym obłudny, jak Chińczyk, posiada jednak więcej od niego zdolności i woli do przyswojenia sobie kultury zachodniej. Jedynie misyonarze chrześcijańscy mają z nim ciężkie zadanie, a to z powodu wspomnianego indyferentyzmu, wyradzającego się często w gwałtowną nienawiść przeciw chrześcijaństwu i w prześladowanie jego apostołów. Zaletą Korejczyków jest wstrzemięźliwość w używaniu napojów wyskokowych, oraz opium, czem różnią się od swych wzorów na każdym polu — Chińczyków. Natomiast nie spożywają mięsa wołowego, masła i sera, a zachwycają się pieczenią z psa, szczura lub małpy.

Stanowisko kobiety korejskiej godnem jest pożałowania. Jest ona prostym przedmiotem handlu, praw nie posiada żadnych, traci przy wyjściu zamąż w zupełności swe nazwisko, a nosi nazwisko męża, z dodatkiem słowa korejskiego, oznaczającego „dom". Wielożeństwo jest dozwolonem, a nie uprawia go cały naród, tylko z powodu swego ubóstwa. Los kobiety osładza jedynie przywiązanie i szacunek, okazywany jej przez dzieci. Szczególną właściwością kobiet korejskich ma być ich brak zalotności i upodobania w strojach, co zresztą może wynikać, z ich upośledzenia społecznego. Natomiast mężczyźni lubią się barwnie ubierać. Urzędnicy chodzą w szatach błękitnych, szlachta — gdzie jej niema? — w fioletowych, dzieci w różowych a kupcy w zielonych. Szczególniej jednak charakterystyczną oznakę stroju

---

Srgjan Tucić.

SIELANKA.

Z chorwackiego przełożył
R. Z.

Tam przy brzegu lasu rozbiegło się stado owiec, wesołe na rozległej, zielonej słobodzie. To wesoło podskakuje, beki śląc w spokojne wieczorne powietrze, to przystaje, jakby się wsłuchując w miłe dźwięki, które łkają w fujarce pasterza.

Słońce tonie na zachodzie.

Młody, wysoki pasterz legł na brzegu pod ogromnym bukiem, ręce podścielił pod głowę i tak bez myśli gapi się w niebieski przestwór.

Słucha, jak w oddali inni pasterze wesoło hukają, jak grają na fujarce, że aż powietrze drga od wesołych dźwięków...

Od czasu do czasu podniesie głowę, obejmie jednym rzutem oka swoje stado, i znowu się wyciągnie i patrzy dalej...

Poza nim się rozciągnął kudłaty pies owczarski, wcisnął łeb między przednie łapy i pogrążył się w śnie leniwym i wolnym od troski.

Powoli płynęły chwile w cichej, melancholicznej jednostajności, a słonko coraz głębiej zapadało, kąpiąc w swej czerwieni uprawną dolinę.

Zbliża się wieczór.

Z różnych stron słychać nawoływania pasterzy i koniuchów, którzy wołają na siebie, że trzeba wracać do domu.

Fujarki umilkły, hukanie ustało i na chwilę zapanowała uroczysta cisza, przerywana niekiedy beczeniem owiec.

Kudłaty pies podniósł łeb, przeciągnął się, ziewnął, strzepnął się i nadstawił uszy.

Na drodze, wiodącej do lasu, ukazały się dwie małe, wychudłe krowy, a za niemi strojna, rumiana dziewczyna z długim prętem w ręce.

Pasterz podniósł głowę, a dostrzegłszy dziewczynę, jakby mu to nie było na rękę, legł znowu, obróciwszy się nieco w stronę przeciwną.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Iwku! — pozdrowiła go dziewczyna.

— Na wieki wieków — odparł pasterz krótko.

Dziewczyna przypędziła krowy całkiem w jego pobliże.

— Ej, Iwku, a cóż ty chcesz tu nocować ze swojem stadem?

— Nie chcę.

— To hola do domu.

— Pójdę, jak mi się będzie chciało.

— E, bodajeś się udławił, jakiżeś to znów dzisiaj?

— Taki, jakiego mię Bóg stworzył.

— Coś ci nie po myśli, nie umiesz z nikim uczciwie pomówić...

Parobek ruszył ramionami.

Dziewczyna chwilkę milczała, jakby w niepewności, co ma powiedzieć.

— Słuchaj, Iwku, to wygląda, jakbyś się może gniewał na mnie.

— A może! A coby mi się miało nie podobać?

— No, ja nie wiem. Boczysz się na mnie, droczysz się ze mną, jak z psem, a przecieżeśmy razem wyrośli i nawet jesteśmy w kumostwie.

— Myślisz ty o tem kumostwie...

— Myślałam, pókiś i ty myślał. Teraz uchodzisz przedemną, to cóż ja mam robić.

— Ano tak, co masz robić, skoro Jurek lepszy odemnie.

Nastało krótkie milczenie. Dziewczyna się nieco żywiej zarumieniła i nieco drgnęła. Raz i drugi raz uderzyła prętem po gałęziach buka, a liście odcięte spadały na twarz Iwki i na piersi.

Wstał, strzepnął liście ze swego odzienia, włożył dwa palce w usta i zagwizdał długim piskliwym gwizdem.

Owce podniosły głowy, jakby chwilę nasłuchując, a potem pędem przybiegły do swego pasterza. Kudłacz podskakiwał i wesoło machał ogonem.

Dziewczyna jeszcze chwilę stała, jakby zakłopotana, potem się zwróciła do swych krów, i popędziwszy je prętem, poczęła się oddalać.

— Dobra noc, Iwo!

Iwo stanął i patrzył za nią. Kiedy się już znacznie oddaliła, postąpił i on ku siołu, pędząc przed sobą stado.

* * *

Marynia zapędziła krowy do stajni, napoiła je i wydoiła, potem zaniosła mleko do chaty, czyniąc to wszystko z niezwykłą zadumą.

W izbie siedzieli już domownicy za stołem.

— Chodź Marynia do wieczerzy — rzeknie matka.

— Ej, nie będę matusiu, nie głodnam.

— Ano nie, a jakżeby to było, żebyś nie jadła.

— Ano tak, nie mogę.

— Spieszy się jej do sadu — dorzuciła złośliwie młodsza siostra.

— A cóż ciebie o to głowa boli — obruszyła się Marysia, zarumieniwszy się jak krew i wypadła z izby.

Na dworze zmrok zapadał.

Był wieczór ciepły, letni.

Marysia przystanęła chwilkę na progu, wyrównała ręką odzienie, które jej się przy pracy pomięło, poczem szybkim krokiem podążyła ku sadowi.

Tam na nią Jurek już czekał.

— Dobry wieczór, Jurku!

— Daj Boże, Marysiu!

Jurek palił papierosa a ręce zatknął w kieszenie wąskich spodni.

Chwilę stali obok siebie — bez słowa.

— A cóż to za pan dzisiaj z Ciebie Jurku, palisz cygaro?

— E, moja lubko, to mnie nic dziwnego.

Wziął ją za rękę i znowu długo stali, nie przemówiwszy ani słowa.

— Jurku!

— No?

— Czy ty wiesz, że się Iwko na mnie boczy?

— Jużci nie wiem, a o co się boczy?

— Że wolę ciebie niż jego.

— A niech tam, myślę sobie.

Jurek wypuszczał grube kłęby dymu ze swego cygara. Marysia patrzyła przed siebie.

We wsi psy szczekały.

Nadchodziła noc ciemna.

— Rzuć to cygaro, Jurku.

— A dlaczego go mam rzucić?

— Ano, tak.

Jurek ją objął ręką.

— Wiem dlaczego, moja kukułko.

I całą siłą przyciągnął ją ku sobie, całując jej wiśniowe, wilgotne usta.

Lewą rękę z cygarem wyciągnął zdala od siebie.

— Nie ściskaj mię tak, Jurku, bo mi żebra połamiesz.

— Ej, nic to, skoro cię lubię.

Noc była cicha — ciemna...

W sadzie spadał kwiat z gałęzi cichym, bezdźwięcznym lotem, jak lekkie płateczki śniegu.

Tylko całusy szeptały półgłosem pieśń miłości.

— I powiadasz, że się boczy na nas?

— Kto?

— Ano, Iwko.

— Ano, tak, mówił mi to.

— Niech uważa, abym mu nie roztrzaskał pałki...

Marysia szczęśliwa bez miary wróciła do chaty.

* * *

Jednego wieczora, skoro Iwko spostrzegł Marysię, że wraca z pastwiska, popędził i on swoje owce i dopędził ją.

— Hej, Marysiu!

— Czego chcesz?

— Skoro gonisz również, chodźmy razem.

— Ze mną?

— Chciałbym.

— Jak ci się podoba.

Szli kawałek drogi, jedno za drugiem, blisko siebie.

— Wiesz, Marysiu, że mi się cnie.

Marysia ruszyła ramionami.

— Nie mam ochoty więcej iść na pastwisko, zostanę w domu.

— A któż tu pogoni owce?

— Ano, brat.

— A ty?

— Ja pójdę orać.

Znowu szli w milczeniu.

Marysia uderzała prętem w pył, a Iwko się wpatrywał w jej grube warkocze.

Nagle Marysia stanęła.

— No zaśpiewajmy sobie, Iwko.

— A cóż będę śpiewał, skoro mi tak smutno.

— Idźże, nieszczęśliwcze, ktoby się tam smucił.

— No, Iwko, tę naszą.

— Nie mogę Marysiu, ale ty śpiewaj, tobie lepiej na świecie.

— Takiś nudziarz.

I Marysia zaśpiewała pełnym silnym głosem, że aż echo odbrzmiewało w lesie:

> Oj jabłonko rozłożysta
> Rozłożysta, kieby gać,

korejskiego jest kapelusz pleciony z włókien trzciny bambusowej, dosięgający olbrzymich rozmiarów i ozdobiony rozmaicie w miarę godności tego, kto go nosi.

Czy wytrzeźwienie?

Powszechnie jest wiadomem, jak to za gorączki emigracyjnej, kiedy w polskiem społeczeństwie poczęto myśleć o zorganizowaniu emigracyi i skierowaniu jej w miejsce, mianowicie do Parany, a nawet niektórzy poczęli wspominać o stworzeniu „Nowej Polski“, Rusini przeciw temu powstali, może ukłóci tą nazwą dla nieistniejącej jeszcze rzeczy. Poczęli więc protestować przeciw Paranie, i aby nie pozostać w tyle, zachciało się im stworzyć także nową Ruś, ażeby jak najdalej od „Nowej Polski“, więc podnieśli agitacyę, aby wychodźtwo ruskie kierowało się do Kanady. Pisma polskie przestrzegały przed niebezpieczną próbą, ale to nic nie pomagało i tysiące ludu szły w klimat dla siebie najnieodpowiedniejszy, w warunki bytu i obce i nieznane, prawie na stracenie.

Dopiero teraz pojawił się rzadki ptak w publicystyce ruskiej: artykuł krytyczny przeciw emigracyi do Kanady. „Diło“ mianowicie zamieściło list jednego z emigrantów, przesiąknięty poprostu łzami nędzy i rozpaczy. Jest to niejaki Ferdijewicz z Ethelbert, Manitoba-Kanada, który powiada o sobie, że „wszystko stracił, co miał, a teraz opłakuje swoją niedolę“.

Dla próbki przytaczamy ustępy z jego listu: „Ziemia tu piaskowata — pisze Ferdijewicz — wiele też kamieni i moczarów. Jak mokro, to nie ma nic, a jak sucho, to jeszcze gorzej, bo nic się nie urodzi, dosyć, że u nas w Galicyi lepiej można żyć z 5 morgów, niż żeby tu mieć ze sto...

„Ludzie chodzą kupami i szukają roboty. Po 150 mil idą piechotą, ale trudno co zarobić, bo wszyscyby poszli na zarobek, lecz niema gdzie, a w dodatku tego roku tu wielka posucha. Jeszcze od wiosny nie było tu (list z 30 czerwca) ani razu deszczu, słowem wszystko wysycha. Pomyślcie sobie, co to za urodzaje tu mogą być, jeżeli tu 8 czerwca był taki mróz, że woda zupełnie nawskróś zamarzła; a nawet są takie miejsca, gdzie ziemia się od zimy nie rozmarzła, ale to w sosnowych lasach...

„W lecie komary, że trudno oddychać, bo w usta nalatują, a w zimie musi trzy albo cztery razy skóra zleść z nosa. Zawsze trzeba mieć dwie pary rękawic, ale grubych, pod spodem wełniane, a z wierzchu skórzane, bo inaczej nie przyniesiesz ręki do domu...

„Ale żebym ja mógł wszystko opisać dokładnie, potrzebaby nie list pisać, ale książkę, bo w liście mało mam miejsca; a więc można ludziom powiedzieć: niech mienia nie marnują, a nie słuchają agentów i d i a k ó w (moich zwabił były diak w Horodence, Baczyński) i aby nie jechali na złamanie karku, tak jak ja pojechałem. I prędzej będziemy w grobie spoczywać i dzieci się zmarnują i wszystko, na czem pracował cały wiek młody, to zabrali agenci i Anglicy, bo to jeszcze gorsi od żydów, ale wszystko przepadło. Niema takiego adwokata, coby nas stąd wyratował. Jak to mówią: terpy tiło szczoś chotiło“.

I tak narzeka ten nieszczęśliwy przez cały długi list, z którego widać, że nie jest to samo narzekanie dla narzekania, jakie się tak często u chłopa ruskiego spotyka, ale że autor listu rozumie dobrze sytuacyę, pojmuje nawet wyższość ekonomiczną miejscowego społeczeństwa, ale też widzi, że warunki bytu dla galicyjskiego chłopa są tam zupełnie nieodpowiednie.

Gdyby więc częściej takie listy drukowano, możeby to doprowadziło do otrzeźwienia ruskich agitatorów emigracyjnych, księży i ich diaków, że może lepiejby było, zamiast „na złość“ Polakom, posyłać swój własny lud na zatracenie, razem z Polakami pomyśleć nad zorganizowaniem koniecznej emigracyi, nad daniem jej opieki i nad skierowaniem jej w najodpowiedniejsze strony?

Rozłożysta i cienista
Nie daj jeszcze zorzy wstać!...

Iwko spoglądał na nią. Zachodzące słońce obrzuciło ją miękkim swoim rumieńcem i jakby igrało na tych pełnych, pragnących ustach.

— Marysiu!

— No?

— Marysiu, powiedz mi tak od serca, czy ty go doprawdy tak kochasz.

— E, cóż ci tak o to chodzi?

— Nie, nie chodzi mi o to, bo i coby mi miało chodzić. Lubicie się, to i amen.

Marysia się rozśmiała.

— Tak, Iwku, bardzo się lubimy.

Iwko syknął przez zęby:

— Bodaj wam to na szczęście...

Marysia ufała Iwce i dlatego mu wszystko bez przerwy opowiedziała o swej z Jurkiem miłości. W końcu oznajmiła mu, że na ś. Annę pójdzie za Jurka.

Iwo w milczeniu słuchał, i tylko kiedy niekiedy kopnął nogą kudłacza, który się między nich wciskał.

Gdy się rozstawali zapytała Marysia:

— Słuchaj, Iwo, a czemuś ty się na mnie boczył?

— Dla niczego, Marysiu, to było ot tak sobie.

— No to dobranoc!

— Dobranoc!

* * *

Wśród niezliczonych całusów rzekła Marysią do Jurka tego wieczora:

— Słuchaj Jurku, coś z Iwą nie jest dobrze.

— Dlaczego?

— Omyliłam się. On jest dobry chłopiec.

— Tak? to mu nie roztrzaskam głowy.

(Dokończenie nastąpi).

Spis ludności.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak to już pokrótce donosiliśmy przed paru dniami, ogłosiło właśnie instrukcyę, odnoszącą się do spisu ludności, który dnia 31 grudnia b. r. ma się odbyć we wszystkich krajach przedlitawskich. Spis ludności, który dawniej służył prawie wyłącznie do stwierdzenia liczby ludności danego kraju, czy państwa, z biegiem czasu rozszerzał coraz bardziej swoje ramy, aż wreszcie stał się dzisiaj wykładnikiem cywilizacyjnego, a zwłaszcza ekonomicznego rozwoju ludności. Jest to jakby fotografia błyskawiczna pewnych momentów zbiorowego życia i w znacznej mierze od podobnych jak fotografia zależy warunków. Rzesza niemiecka już w r. 1895 przeprowadziła spis ludności na podstawie naukowej, inne państwa w innych terminach uskuteczniły to samo. W Austryi obowiązuje dotychczas na tem polu przestarzała już i niezupełnie zgodna z teoryą ustawa z r. 1869, nie uwzględniająca, jak należy, celu, organizacyi i techniki nowożytnego spisu ludności. Rząd zna oczywiście aż nadto dobrze wszystkie braki owej ustawy, mimo to jednakże tegoroczny spis ludności odbędzie się na podstawie zawartych w niej przepisów, a to ze względu na oportunizm polityczny. Główną tutaj rolę odgrywała obawa, ażeby dochodzenia statystyczne w sprawie języka ojczystego nie wywołały nowych sporów narodowościowych. Rząd pozostawił na boku tę wielce drażliwą kwestyę, inne zaś czynności, odnoszące się np. do statystyki pracy zawodowej i ruchu ekonomicznego objął przepisami, które leżą poza ramami ustawy z r. 1869.

Tegoroczny spis ludności w Austryi tem się różnić będzie od poprzednich, że rozciągnie się także na rolnictwo i przemysł. Nowość tę powitać należy z uznaniem, nasuwa się tylko wątpliwość, czy termin grudniowy jest stosownym do zbierania danych statystycznych na polu rolniczem i przemysłowem. Zmiana roku, będąca jakby martwym punktem rozpędzonego koła w ruchu rolniczym, a zwłaszcza przemysłowym, nie nadaje się do podobnej czynności. Czas wiosenny byłby najstosowniejszą porą do podobnej akcyi, a korzyści stąd wypływające przeważyłyby z pewnością tę lub ową słabą stronę dwukrotnego terminu zbierania dat.

Inne rubryki, zawierające nazwisko, stanowisko, płeć, wiek i tem podobne dane, będą wypełniane tak samo, jak w r. 1890. Rubryka z napisem: „mowa potoczna“ budzi już dzisiaj w całej Austryi ogromne zajęcie, w niektórych zaś prowincyach fałszywy... apetyt. Owa specyficzna „mowa potoczna“ (Umgangssprache) jest rzeczywiście pojęciem, którego niepodobna określić. Przykład najlepiej wyjaśni tę kwestyę. Wyższy urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, Garçon, który, urzędując w Wiedniu, podał przy spisie w r. 1890 język polski jako „mowę potoczną“, uzasadniał swoją deklaracyę tem, że przecież w biurze nie wiedzie rozmów towarzyskich, a w kawiarni ze znajomymi używa języka polskiego. Miał zupełną słuszność, ale gdyby ktoś z takich danych statystycznych chciał wyciągać wnioski o mowie „potocznej“ w Wiedniu, doszedłby do wcale niespodziewanych rezultatów.

Niemcy, którzy wynaleźli mowę „potoczną“ i ciągnęli z tego dziwoląga korzyści podczas poprzednich spisów ludności, teraz, gdy samowiedza narodowa plemion słowiańskich stała się realnym czynnikiem politycznym, już naprzód obmyślają środki, któreby ich zabezpieczyły przed stratami w sztucznym stanie posiadania. Prasa ich nawołuje rząd, ażeby nie dopuścił do partyjnego fałszowania danych statystycznych, a fałszowaniem, w ich mniemaniu, jest wszystko, co może naruszyć sztuczną ich supremacyę. Bardzo ich niepokoi wynik spisu ludności w owych gminach, gdzie wypełniane przez samych mieszkańców blankiety przegląda następnie urząd gminny. Otóż Niemcy twierdzą, że w roku 1890 czeskie większości w gminach o ludności mięszanej poprawiały na swoją korzyść dane, odnoszące się do języka. Prasa niemiecka niech lepiej nie wywołuje wilka z lasu. To, co m o ż e robiły czeskie większości w mięszanych gminach, to samo z p e w n o ś c i ą robiły także niemieckie większości w Czechach i na Morawach, a na Śląsku pośród ludności polskiej m n i e j s z o ś c i niemieckie prawem pięści tworzyły dla siebie urojone daty statystyczne. Spis ludności będzie wiernym obrazem stosunków narodowościowych w monarchii austryackiej, jeżeli odbędzie się bez presyi z jakiejkolwiek strony.

† Dr Aleksander Zarewicz.

Wczoraj, o godzinie 11 przed północą zmarł nagle na udar sercowy, w mieszkaniu własnem, prof. Uniwersytetu Jagiellońkkiego, dr Aleksander Zarewicz, prymaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych, szpitala św. Łazarza, obywatel znany we wszystkich kołach mieszkańców Krakowa, cieszący się zasłużonem uznaniem, tak dla swej wiedzy fachowej, jak i dla wybitnych przymiotów towarzyskich. Ś. p. Aleksander Zarewicz urodził się w roku 1843 w Samborze, gimnazyum kończył w Krakowie, gdzie też zapisał się na wydział lekarski tutejszego uniwersytetu. Dyplom dra medycyny uzyskał w r. 1868, dyplom z chirurgii w r. 1882. Od roku 1866 do 1871 pełnił obowiązki rzeczywistego asystenta przy kilku z kolei katedrach, poczem przez wydział lekarski krajowy mianowany został sekretarzem I. klasy, przy oddziale chorób skórnych i wenerycznych. Habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim na docenta dyagnostyki chorób wener. i skórnych w r. 1884, dwukrotnie wybierany był na prezesa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Liczne prace zmarłego profesora, z dziedziny jego, specyalności, drukowane były w czasopismach lekarskich polskich i niemieckich. Ś. p. profesor Zarewicz wychował wielu zdolnych lekarzy, między innemi znakomity i słynny lekarz lwowski już nieżyjący, Żegota-Królczyński był uczniem śp. prof. Zarewicza. Jak lubianym, poważanym, rzec można, uwielbianym przez swych pacyentów był zmarły profesor, najlepszem jest świadectwem powszechny żal i smutek, jakie zapanowały na oddziale prof. Zerewicza w szpitalu św. Łazarza, gdy lekarz-sekundaryusz doniósł chorym o śmierci profesora Z. Na tym oddziale szpitala, gdzie niedola i nieszczęście ludzkie występuje jak najjaskrawiej, potrzeba ogromu czułości, serca i taktu, aby zyskać sobie mir u tych nieszczęśliwych. Ś. p. profesorowi Zarewiczowi udało się to w zupełności. Ze śmiercią jego nauka i cierpiący tracą bardzo wiele. Zmarły, który w najbliższym czasie miał otrzymać przywileje rzeczywistego nadzwyczajnego profesora, zostawił dość liczną rodzinę. Na wiadomość o jego zgonie, lekarze szpitala św. Łazarza odbyli posiedzenie, na którem postanowiono zająć się pogrzebem swego ulubionego szefa.

Cześć pamięci dzielnego obywatela i uczonego lekarza!

Kronika.

Kraków, 20 września.

Zwołanie zgromadzenia. P. W. Kamecki, starszy cechu malarzy, nadsyła nam następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

Do pp. starszych cechów krakowskich. Bardzo ważne sprawy jak: zmiana ustawy przemysłowej i obesłanie wiecu rękodzielników w Pradze, gdzie chodzi o naszą dolę, a nie o zapatrywania polityczne lub osoby, zmuszają nas do zwołania ogólnego zgromadzenia wszystkich starszych cechów z wydziałami i członkami, na dzień 21 września (w piątek) o godzinie 6 wieczorem do sali Rady miejskiej celem: 1) postawienia i uchwalenia wniosków do zmiany ustawy przemysłowej; 2) obesłania wiecu rękodzielników w Pradze.

Przy teraźniejszym rozdwojeniu nie można bez szkody dla samej sprawy, do żadnej partyi się nie przyłączyć, bo nie pewna partya, ale wszystkie cechy muszą iść razem zgodnie.

Z notatek reportera. Roboty koło zaprowadzenia kolei elektrycznej w mieście postępują stale, chociaż bardzo powoli. — Wczoraj donosiliśmy o rozpięciu drutów przewodu nadziemnego na Rynku, dziś zaznaczyć trzeba stan robót ziemnych. Najwidoczniej roboty postępują w ulicy Grodzkiej i Floryańskiej. W ulicy tej, od przecznicy drugiej, t. j. od ulicy św. Marka, obniżono teren gościńca i chodników blisko o metr, tak, że wozy kolei elektrycznej będą mogły swobodnie przejeżdżać przez bramę Floryańską.

Ze spraw innych, żywo obchodzących ogół mieszkańców naszego miasta, zanotować należy akcyę, wszczętą przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną w sprawie grożącej drożyzny węgla. W kwestyi tej udali się w deputacyi do prezydenta miasta p. Friedleina wczoraj przed południem pp. Misiołek i Serkowski, imieniem zorganizowanych robotników krakowskich. Delegaci przedstawili prezydentowi, że drożyzna węglowa przybiera w Krakowie straszne rozmiary i że Rada gminna musi się zająć tą piekącą sprawą i ograniczyć przywileje posiadaczy składów węgla.

Prezydent Friedlein oświadczył deputacyi, że magistrat zajmuje się już oddawna tą sprawą i rozpisał listy do właścicieli kopalń. Z Sierszy (z kopalni hr. Potockiego) nie nadeszła dotychczas żadna odpowiedź, mimo dwukrotnego urgensu.

Dalej oświadczył prezydent Friedlein, że gmina zamierza sprzedawać uboższej ludności węgiel w ten sposób, że będzie wydawała kwity do składów węgla.

P. Misiołek zwrócił uwagę, że w takim razie przybierze cała akcya formę filantropii. Gdyby natomiast gmina utworzyła własne składy i sprzedawała węgiel po cenie kosztów, spełniłaby czyn obywatelski i uratowałaby ludność od grożącej jej niebywałej drożyzny.

W końcu prosiła deputacya o przyspieszenie tej sprawy, która jest piekącą. Magistrat powinien tę sprawę przedłożyć Radzie miejskiej jako wniosek nagły.

Prezydent Friedlein odmówił temu żądaniu, ponieważ jeszcze nie nadeszły odpowiedzi od właścicieli kopalń.

Nareszcie praktyczne kursa dla kobiet, którym dotychczas tak ciasno było w budynku szkoły św. Scholastyki, doczekają się odpowiedniego umieszczenia. Obradująca wczoraj pod przewodnictwem ks. Spisa, komisya szkolna, postanowiła nareszcie dwa kursa przenieść do budynku po ś. p. Rzewuskim, przy ulicy Kolejowej, a gdy cały ten budynek odpowiednio przekształconym zostanie, przeniesionemi tam zostaną i reszta kursów. Taż sama komisya uchwaliła wczoraj wyasygnować kwotę 1000 koron jako II ratę, przyznanej subwencyi na odnowienie krużganków w kościele Dominikańskim. Na tem samem posiedzeniu sekcyi skarbowej uchwalono nadać posadę katechety przy szkole pospolitej św. Floryana ks. Janowi Świętnickiemu, a przy takiej samej szkole im. św. Mikołaja ks. Edwardowi Wranie. W dniu wczorajszym także obradowała sekcya ekonomiczna krakowskiego magistratu. Przedewszystkiem zastanawiano się nad ofertą ks. Karmelitów, co do wybudowania gmachu na pomieszczenie kursów im. Baranieckiego, komisya rozpatrywała plany i kosztorys zamierzonej budowy, oraz przedmiotem narad było zamierzone otwarcie nowej ulicy podwałowej, od ulicy Dietla, wzdłuż wałów kolei państwowej. Odpowiednie wnioski przedłożone będą pełnej Radzie.

Niezwykle śmiałego napadu ofiarą był przez dwie noce z rzędu ks. dr Rychlak, proboszcz parafii w Pleszowie za Mogiłą. Nieznani i nie wyśledzeni dotychczas sprawcy w nocy z 16 na 17 i 17 na 18 b. m. urządzili na plebanię napad i w oczach księdza i rozbudzonej służby splądrowali mieszkanie proboszcza i wynieśli co tylko do wyniesienia pod ręką było. Żandarmerya miejscowa śledzi za zuchwałymi tymi złoczyńcami, przypuszcza jednak, że uczynili to obcy ludzie, z za kordonu, gdyż od Pleszowa do granicy rosyjskiej bardzo jest blisko. O napadzie na plebanią w Pleszowie zawiadomiono także policyę krakowską, a ta z pewnością odkryje sprawców.

W inspekcyi tutejszej policyi złożono znalezioną książeczkę pocztowej Kasy oszczędności na 30 koron, właściciel po udowodnieniu prawa własności może ją tamże odebrać.

Z sali sądowej. (Wyrok sprawy wczorajszej. — Wyrostek podpalaczem). Wczorajsza rozprawa karna przeciw dwom zawodowym złodziejom, Kuczalskiemu i Kozakowskiemu, skończyła się wyrokiem zasądzającym. Pierwszego z obwinionych, Kuczalskiego skazał trybunał na 5 lat ciężkiego więzienia, Kozakowskiego na 7 lat, resztę wspólników skazano bądź na kilkumiesięczny areszt, bądź od winy i kary uwolniono.

Dzisiaj znowu przed ławą sędziów przysięgłych zasiadał dziwny przestępca. Nazywa się Michał Piękoś z Górki pod Radłowem wieku lat 16 skończonych, analfabeta, od dzieciństwa wałęsający się „po służbach“, mały, nikły, blady, z lic i oczu przebija zupełna aberacya umysłowa. Piękoś oskarżony jest o podpalenie posiadłości swego „chlebodawcy“ w Górce, p. Elterleina, od którego to pożaru zgorzało jeszcze 6 innych zagród włościańskich, przyprawiając o ruinę majątkową kilku gospodarzy tamtejszych. W śledztwie oskarżony do winy się przyznał, motywując swój straszny czyn zemstą na Elterleina za niezapłacenie mu zarobku, twierdzenie to potem odwołał, mówiąc, że jakieś „zło“ go podleciało. — Jednem słowem obwiniony przedstawia ciekawy egzemplarz istoty ludzkiej, która z powodu ciągłej i ciężkiej niedoli życiowej, braku choćby najprymitywniejszego wychowania etycznego, doszła do zupełnego zaniku moralnego, graniczącego już z nieświadomością, swych czynów. W trafnej, spokojnej a głęboko rozumowej swej obronie, obrońca z urzędu, dr Filimowski, wskazywał na niepoczytalność podsądnego i żądał oddania go pod obserwacyę lekarską, po sprzeciwieniu się temu prokuratora p. Chwalibogowskiego, trybunał, któremu przewodniczył radca Ursel, odrzucił wniosek obrony, poczem obwinionemu wymierzył karę 5-letniego więzienia obostrzonego jednym postem co miesiąc.

I tak, 16-letni ten wyrostek, „sługa“ od urodzenia, wprost z „obowiązku“ przeszedł do więzienia; nie chcemy krytykować wyroków sądu, ale podczas rozprawy tego małoletniego proletaryusza przyszedł nam na pamięć prześliczny i pełen głębokiej prawdy poemacik Maryi Konopnickiej p. t. „Przed sądem“, w którym przewodniczący sądu nad jakiemś wiejskiem pacholem, „zbrodniarzem“, zapytuje z litością i boleścią w głosie: „A czy we wsi jest szkoła?“

Pożary w kraju. W Worochcie wybuchł na obszarze dworskim pożar, który zniszczył 7 budynków gospodarskich z wyjątkiem dworu, dalej narzędzia rolnicze wraz z parową młocarnią, 6 stert słomy i 200 kóp pszenicy. Ogólna strata wynosi około 84.000 koron, a ubezpieczoną była w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 32.000 koron. Nieszczęście spowodowała prawdopodobnie iskra z lokomobili.

Epilog sprawy tłumackiej. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się wczoraj ponownie proces Gumińskiego, b. zarządcy dóbr tłumackich, własności Emila Jahna. Sprawa ta była już dawniej przedmiotem rozprawy sądowej. August Gumiński skazanym został wówczas na 3 lata ciężkiego więzienia za lekkomyślną krydę na szkodę swego chlebodawcy Jahna, oraz za zbrodnię oszustwa na karę pieniężną w wysokości 7.469 złr. 61 ct. Przeciwko temu wyrokowi wniósł Gumiński zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny zniósł wyrok i polecił ponownie przeprowadzić rozprawę. Wczoraj przesłuchiwano Gumińskiego.

Z Jasła piszą nam: Wystawę krajowej szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna umieszczono przy ulicy Kościuszki obok hotelu krakowskiego. W ogrodzeniu, przytykającem do wspomnianego lokalu, zbudowano pawilonik z grubego białego bambusu, kryty płótnem nieprzemakalnem, wyrobu krajowego z Wilamowic. Front pawilonu zdobią dwa grube słupy bambusowe, na których powiewają chorągiewki o barwach narodowych z napisem „Wystawa“. Napis frontowy, wykonany ze złoconych liter drzewa klonowego, zwraca uwagę, że to wystawa krajowej szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna. Wogóle cały front ozdobiony jest robotą koszykarską. Przed wejściem sprzedaje bilety wstępu po 10 hal. wiejska dziewczynka ze Skołyszyna. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczony dla ubogich uczniów tejże szkoły.

Wyroby koszykarskie są w pawilonie, wysłanym dywanami, tak poustawiane, że zwiedzającemu wystawę same wpadają w oko. Na tej wystawie reprezentowane są wszystkie działy tej gałęzi przemysłu, począwszy od półkoszka do wozu, plecionki sufitowej i kosza na ziemniaki, aż do robót najzbytkowniejszych przedmiotów. U wstępu widać piękny i powszechnie podobający się garniturek, składający się z kanapki, fotelików, stolika i szafki, wykonanych misterną robotą muszlową, opartą przytem na motywach Indowych. Nadaje się on jako ozdoba pokoiku damskiego, a ponieważ zrobiony ze trzciny i plecionki manilowej, jest bardzo trwały. Oprócz tego jest także garnitur większy w stylu staroniemieckim, który ogólnie się podoba, jako ładny, mocny i praktyczny, wyplatany przeważnie plecionką rogożynową, t. zw. manilą.

Przedmiotem wystawy są także zeszyty rysunkowe uczniów tamtejszej szkoły. W każdym z tych zeszytów uczeń przedstawia wyrób własny tak, jak go wykonuje, a więc najpierw dno, potem ściany boczne, dalsze części, a w końcu cały wyrób. Wykonanie rysunków jest staranne, a każdy zeszyt zawiera inne okazy. W pawiloniku znajduje się także uczeń, który pokazuje wykonywanie wyrobów koszykarskich.

Sprzedaż i przyjmowanie zamówień uskutecznia dom komisowo-handlowy, a popyt jest przeważnie na przedmioty zbytkowne, jak to widać z kartek, przymocowanych na przedmiotach: „Sprzedane“.

Celem okazania przed szerszą publicznością, że w tutejszym powiecie rozkrzewia się przemysł koszykarski, który może stać się dźwignią dobrobytu naszego ludu, utworzył się komitet wystawy z wybitniejszych osobistości miejscowych złożony.

Do dnia 13 b. m. zwiedziło wystawę przeszło 500 osób, między wielu innymi namiestnik w towarzystwie starosty.

Wielki kiermasz z XVII wieku odbędzie się w niedzielę dnia 23 września b. r. w sali „Sokoła“ krośnieńskiego. Czysty dochód na cele dobroczynne, przeważnie na internat dla biednych uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krośnie.

Wiec urzędników miejskich. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy urzędników 30 miast galicyjskich, objętych ustawą z r. 1889, odbędzie w Stanisławowie w dniach 29 i 30 b. m. walne zgromadzenie członków, a równocześnie zwołuje na te same dni ogólny wiec urzędników owych 30 miast.

Z wydanej z powodu tego odezwy wynika, że Stowarzyszenie to, zawiązane przed rokiem dla obrony interesów urzędników miejskich i polepszenia ich bytu, rozwija się pomyślnie, a dodatnim wynikiem pracy jego są przedewszystkiem uchwalone przez niektóre miasta statuty organizacyjne i emerytalne, oraz regulacye płac urzędników miejskich. Na wiecu omówionem będzie przykre położenie materyalne urzędników wielu miast i środki, mogące stan ten na lepszy zmienić, a urzędnicy miejscy, nie należący jeszcze do Stowarzyszenia, będą mieli sposobność na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia poznać jego dotychczasową działalność i przekonać się, że tylko łączną, a z świadomością celu prowadzoną pracą uzyskać można polepszenie doli.

Jak słyszeliśmy — przedłożone zostaną walnemu zgromadzeniu wnioski na zmianę statutów, między temi na zniżenie wkładek miesięcznych i t. p.; spodziewać się należy, że po przeprowadzeniu tych zmian ułatwionem zostanie wszystkim urzędnikom miejskim przystępowanie do Stowarzyszenia.

Wspomniana odezwa kończy się słowami, zwróconemi do wszystkich urzędników miejskich:

„Komu nie jest obojętnym los jego własny i jego rodziny, kto choćby trochę posiada zapału dla rzeczy pięknej i szlachetnej, ten niechaj przybywa do grodu Rewery, gdzie koledzy przyjmą go „chlebem i solą i dobrą wolą“.

P. Apolinary Jaworski stanie przed wyborcami swoimi z w. własności w Żółkwi dnia 27 b. m., o godź. 10 rano.

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. Trzej uczniowie szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem: Michał Płatek, Antoni Smerecki i Jan Jakimowski, mieszkali w jednym domu w dwóch pokojach, z których w jednym siedział Michał Płatek, pisząc zadanie, w drugim leżał nabity rewolwer, własność Antoniego Smereckiego. Jan Jakimowski, bawiąc się tym rewolwerem, nie wiedząc, czy jest nabity, pociągnął za cyngiel, padł strzał, a kula trafiła w głowę Michała Płatka, raniąc go ciężko. Płatka zawieziono na klinikę chirurgiczną w Krakowie i dotąd nie zdołano mu kuli wyjąć. Żandarmerya zrobiła o tem doniesienie do sądu w Nowym Targu, który skazał Jana Jakimowskiego, 17 lat liczącego, za nieostrożność na miesiąc aresztu, zaś Antoniego Smereckiego za zostawienie nabitego rewolweru w miejscu niezamkniętem na 5 dni aresztu, przy odesłaniu poszkodowanego z jego pretensyą o odszkodowanie na drogę prawa cywilnego. Sąd obwodowy, jako trybunał apelacyjny w Nowym Sączu, zniżył wczoraj Jakimowskiemu karę do 14 dni, uwalniając w zupełności Smereckiego od winy i kary.

Komunikat prywatny. Firma Jakób Haberfeld, fabrykant cukrów w Biały, prosi nas, abyśmy w tej drodze jego odbiorców zawiadomili, że przez pożar, który wybuchł dnia 16 b. m. w nocy, fabryka nietkniętą została, a więc i ruch jej nie jest przerwanym.

Z kroniki sportowej i wychowania fizycznego. Znany podróżnik Nansen wypowiedział na posiedzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Chrystyanii swe zapatrywanie na młodzież i ważność gimnastyki: młodzież — powiada on — nie powinna być tylko liryczną, sentymentalną i marzycielską. A tu wiele pomódz mogą ćwiczenia fizyczne, byle niezbyt wybujałe, byle nie ów przesadny sport, owe modne rekordy, przesadzanie się we wzajemnym wysiłku, które działają szkodliwie dla ciała i ducha. Ćwiczenia fizyczne wpływają harmonijnie na ciało człowieka, one kształcą ludzi zdrowych i samodzielnych — a tego nam potrzeba.

Dr Iwan Kessiakoff, b. członek tut. „Sokoła“, założył w Filipopolu, stolicy Bułgaryi, stowarzyszenie gimnastyczne na wzór naszego „Sokoła“. Niedawno odbył się tam popis publiczny, na którym przerabiano ćwiczenia wolne (ze zjazdu bocheńskiego), oraz ćwiczenia na przyrządach (układu S. Rucińskiego).

Oryginalne ciężarki skonstruował znany londyński atleta Sandow. Są to ciężarki sprężynowe, które wyrabiać mają siłę chwytu i energię w palcach. Ciężarek taki przepołowiony jest w kierunku podłużnym, połowy zaś te łączy a zarazem rozpycha stalowa sprężyna tak, że trzeba przy ujęciu dobrze ścisnąć ciężarek w ręce, aby obie połówki zeszły się w jedną całość. Ciężarki takie mają być według wyjaśnienia Sandowa lepsze od zwyczajnych, albowiem nie można ich trzymać w ręce bezwładnie i machinalnie wykonywać ruchy, natomiast trzeba dłoń silnie zacisnąć, a tem samem pobudzić siłę woli i energię, o co chodzi przy ćwiczeniu.

Spadek amerykański. Jeden z wychowańców szkoły rzemieślniczej łódzkiej, który, jak donosi „Rozwój Łódzki“, niedawno ukończył kurs nauk, dzięki własnej, usilnej pracy, nieraz o głodzie i chłodzie, starał się przez długi czas o posadę, lecz jej nie mógł otrzymać i jedynie korepetycyami zarabiał na utrzymanie. Naraz otrzymuje depeszę, wzywającą go do Londynu i przekaz na koszta podróży. Po przybyciu na miejsce i złożeniu legitymacyj, które polecono mu przywieść z sobą, przeprowadzono proces spadkowy po jego stryju i wręczono mu czeki na 6 milionów dolarów, leżących w banku londyńskim oraz zamianowano go właścicielem wielkich plantacyj trzciny cukrowej pod Rio de Janeiro. — Młodzieniec ten przybył do Łodzi z powrotem, by, jako korepetytor syna jednego z fabrykantów tutejszych, dokończyć podjętej pracy, poczem wyjeżdża do swych plantacyj zabierając ze sobą jednego z najwięcej zaufanych i zdolnych zarządców handlowych. Bogaty spadkobierca obiecał „cośkolwiek“ zrobić dla Łodzi przed wyjazdem. Co zrobi, zobaczymy — dodaje „Rozwój“.

Lola Beth i szach perski. Dzienniki francuskie donoszą, że Lola Beth śpiewała w Ostendzie wobec szacha perskiego w jego prywatnem pomieszkaniu i wzbudziła entuzyazm w królu królów i jego gościach. Po skończonym popisie szach wręczył śpiewaczce przedziurawioną monetę dwufrankową z tą uwagą, że moneta jest amuletem, zapewniającym powodzenie. Lola Beth, jak każda artystka, niezupełnie jest wolną od przesądów, zaraz nazajutrz udała się do domu gry, chcąc z amuletem spróbować szczęścia. Grała dosyć długo i stale... przegrywała, wreszcie, żywo dotknięta zawodem, opuściła salę, pospieszyła nad morze i amulet rzuciła w wodę. Po kilku dniach zjawił się urzędnik dworski szacha w pomieszkaniu śpiewaczki i wręczył jej imieniem monarchy kosztowne klejnoty, zażądał atoli z powołaniem się na wyraźny rozkaz szacha w zamian zwrotu przedziurawionej monety. Ponieważ Lola Beth nie mogła uczynić zadość temu warunkowi, urzędnik oddalił się z upominkiem szacha.

Z krwawej kroniki. W jednej z restauracyj w Samos-Ujvar na Węgrzech powstała sprzeczka pomiędzy zamożnym i poważanym tam kupcem a wachmistrzem huzarów. W kłótni poparło wachmistrza kilku huzarów, którzy na rozkaz wachmistrza dobyli szabel i rzucili się na kupca. Ten, widząc się w wielkich opałach, dobył rewolweru i po[illegible] miejscu trupem dwóch żołnierzy. Kupiec, [illegible]ego natychmiast aresztowano, jest przez cięcie szablą ciężko ranny. Do Szamos-Ujvar władze wojskowe wysłały komisyę, celem przeprowadzenia śledztwa.

Z Duna-Földvar donoszą: Przez Dunaj chciało tu przepłynąć łódką na drugi brzeg 14 robotników. Na środku rzeki łódź, uderzona falą, przewróciła się, a wszyscy robotnicy wpadli do wody, 4 z nich zdołano wyratować, 10 utonęło.

W Nancy znaleziono 60-letniego księdza Szymona w jego mieszkaniu, nieprzytomnego, leżącego w kałuży krwi. Gdy go przyprowadzono do przytomności, zeznał, że jakieś nieznajome indywiduum napadło go, odebrało mu klucze od kasy i zrabowało kosztowności. Ks. Szymon nie może dać do-

...dnego rysopisn zbrodniarza. Stan księdza jest bardzo groźny.

W Katanii niewyśledzeni dotąd zbrodniarze napadli na posła do parlamentn włoskiego Libertiniego i zranili go ciężko pchnięciami noża. Chodzi tu o akt zemsty.

W Zwickau żona majstra powroźniczego, Tekla Häuslerowa z Chemnitz, wrzuciła do stawu w Limbach swoich troje dzieci, a następnie sama wskoczyła do stawu i utonęła. Przyczyną rozpaczliwego czynu miała być nędza i złe pożycie małżeńskie.

Komu możni tego świata zazdroszczą? Angielska księżna Argyll rozesłała niedawno do ukoronowanych głów Europy oraz do książąt i księżnych dworu angielskiego okólnik z zapytaniem: komu zazdroszczą? a otrzymane odpowiedzi zebrała w osobnym album. Pierwszy z zapytanych, ks. Walii, odpowiedział nawpół żartem, nawpół seryo: „Zazdroszczę człowiekowi, który może sobie pozwolić na małą niedyspozycyę, przyczem nie rozchodzi się po całej Europie wieść: „Jego wysokość poważnie zaniemógł", nadto człowiekowi, który może zjeść obiad, a cały świat nie zostaje zawiadomiony: „Jego wysokość jadł z wielkim apetytem", i człowiekowi, który może być obecny na wyścigach, a wszędzie nie głoszą: „Jego wysokość stawia wysokie zakłady". Słowem, zazdroszczę człowiekowi, który należy do siebie i swojej rodziny, którego każdy ruch nie jest śledzony przez cały świat i opacznie tłómaczony." — Syn jego, książę Yorku, oświadcza: „Zazdroszczę człowiekowi, który może ułożyć sobie dzień według własnej woli i o którego nikt się nie troszczy". — „Zazdroszczę najbardziej tej kobiecie, wzdycha księżna Walii — która nie musi się „rozkoszować" stanowiskiem królewskiem i może żyć dla swoich własnych spraw". — Księżna Yorku odpowiada: „Zazdroszczę tylko jednemu człowiekowi, memu mężowi". — Księżna Karolowa duńska, córka ks. Walii, oznajmia: „Gdy mogę pojechać na długą wycieczkę rowerem i poświęcić się w zupełności domowi mojemu i moim obowiązkom, nie zazdroszczę nikomu; gdy wszakże muszę być królewską wysokością, wówczas zazdroszczę każdemu człowiekowi na świecie". — Cesarz Franciszek Józef nadsyła odpowiedź: „Komu zazdroszczę? każdemu, kto nie jest cesarzem". Cesarz Wilhelm zaś odpowiada negatywnie: „Człowiek, któremu nie zazdroszczę, to ten, który nie kocha swojej ojczyzny".— Gdybyśmy sobie mogli pozwolić na krytykę powyższych odpowiedzi tych różnych „możnych", to przyznać trzeba, że najrozsądniej odpowiedział książę Yorku, co zaś do swadomównego władzcy Niemiec, to zdaje nam się, że ten nie kocha własnej ojczyzny, kto pozwala, aby państwo jego obywatelom innej narodowości wyrządzało ciężkie krzywdy.

Wojska sprzymierzone w Chinach. Jeden z dzienników japońskich „Niczi-niczi" zamieszcza artykuł pewnego oficera japońskiego, który brał udział w ostatnich operacyach wojsk sprzymierzonych w Chinach północnych i taką o niektórych z nich wydaje opinię.

Wojsko angielskie odznacza się wielką szybkością ruchów. Będąc znienacka napadniętem, przechodzi nadzwyczaj szybko w tyralierkę i natychmiast otwiera ogień. Czując się jednak w mniejszości, cofa się i oczekuje posiłków. Niemcy znów są nader ostrożni i tylko zwolna idą naprzeciw nieprzyjaciela. Skoro jednak raz zdecydują się na atak, nic ich powstrzymać nie może. Wogóle biorąc, więcej mają oni skłonności do defenzywy, niż do ofenzywy, tak, że Chińczycy nie mają nigdy szansy zdobycia jakiegokolwiek stanowiska bronionego przez Niemców. Wojsko rosyjskie skutkiem swojej olbrzymiej wytrzymałości fizycznej, oraz skutkiem tego, że szeregowiec rosyjski pozostaje bezgranicznie pod wolą i kontrolą swych oficerów, stanowi straszną potęgę.

Wedle zdania tegoż samego Japończyka, jego współziomkowie obchodzą się najoszczędniej z amunicyą, najrozrzutniejszymi w jej zużywaniu są Rosyanie, a po nich Francuzi. Doskonale strzelają Chińczycy i są o wiele lepszymi żołnierzami, niż się spodziewano. Comme de raison żołnierze Mikada są najlepszymi wojownikami, jacy dotąd w Chinach północnych walczą. O tem jednak, jakich okrucieństw dopuszczają się oni, nie pisze ów oficer japoński. Dowiadujemy się o tem ze źródeł angielskich. Korespondent np. londyńskiej „Morning Post" opowiada, iż był naocznym świadkiem, jak oficerowie i żołnierze japońscy dobijali rannych Chińczyków kulą, lub też przerzynali im gardła ich własnemi bagnetami. Na zapytanie, dlaczego tak postępują, odpowiadali: „Chińczycy także nie dają pardonu". Ciekawa rzecz, czy i żołnierze niemieccy postępują sobie w podobny sposób, a w myśl intencyi cesarza Wilhelma.

Gwizdanie na koncertach. Od niedawnego czasu do dobrego tonu w Paryżu należy akompaniować na lepszych koncertach ogrodowych orkiestrze gwizdaniem. Dziwaczną tę modę wprowadzili uczęszczający bardzo licznie na modne koncerty Paillarda Amerykanie, którzy przeważnie gwiżdżą artystycznie. Pewnego wieczoru tedy kilku jankesów zaczęło gwizdać w takt granej przez orkiestrę melodyi, która im specyalnie przypadła do gustu, a gdy muzyka ucichła, rozległy się grzmiące oklaski, bardziej na cześć gwiżdżących, niż grających. Zachęceni tem powodzeniem, podczas sztuki następnej zaczęli już gwizdać wszyscy obecni Amerykanie, a wynik stąd taki, że Paryżanie sfer lepszych, którzy dotąd potępiali gwizdanie, jako nie należące do dobrego tonu, ćwiczą się skwapliwie w tym kunszcie.

Z kalendarza. W piątek 21 września: Mateusza ap. i ewang.; w sobotę 22 września: Maurycego i Tomasza; w niedzielę 23 września: Władysława z Giel. i Tekli p. Wschód słońca 21 września o godzinie 5 minut 29; zachód o godzinie 5 minut 41. Długość dnia godzin 12 minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 września południe. Termometr od + 9·8 doszedł do + 23·8 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 20 września o godzinie 7 rano stan barometru był 748·1 mm., termometru + 13·8 C. Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wspomnienia Wiktora Hugo.** Z obfitej spuścizny po wielkim pisarzu Francyi spadkobiercy od kilkunastu lat rok rocznie prawie drukują po jednym tomie niewydanych pism autora „Nędzarzy", a pomimo tego hojnej pozostałości jego daleko jeszcze do wyczerpania. W bieżącym roku ukazał się na półkach księgarskich nowy tom wspomnień poety, zatytułowany „Rzeczy widziane" (Choses vues). Książka ta zawiera zapiski z okresów życia od r. 1825 — 1871. Są tu okruchy wspomnień, przygód i rzeczy przeżytych wśród rozmaitych okoliczności, notatki krytyczne i literackie, a nawet uwagi historyczne i polityczne. Wszystko, co się kłębiło przez życie w umyśle wielkiego pisarza, znalazło ślad i utrwalenie na tych przelotnych kartkach, spisywanych podczas chwilowego wypoczynku twórczej myśli. Jest tu n. p. opis stracenia Ludwika XVI, spisany według opowiadania naocznego świadka Lebouchera, szczegóły powrotu Napoleona do Paryża w r. 1815, notatki o Robespierze itd. Jednym z najbardziej zajmujących rozdziałów książki jest tu pewna grupa utworów, opisująca sceny życia codziennego, rzeczywiste, ale widziane tak, jak mogą widzieć oczy wielkiego poety. Grupa ta nosi tytuł: „Visions du reel", a składa ją 5 szkiców: „Samobójstwo Antonina Moine'a", opisujące śmierć z nędzy znakomitego rzeźbiarza, „Żyjące obrazy" sceny z życia wędrownych aktorów, „Miłostki więzienne", odsłaniające serdecznem piórem pisaną kartę z życia szumowin miejskich, „Mordercy generała Bréa" i „Rabunek", prawdziwie dantejska scena z powstania Murzynów na San Domingo. A wszystko to spisane z niepospolitym wdziękiem słowa, z siłą dramatyczną, wstrząsającą, okraszone głębią myśli filozoficznych.

Krytyka francuska i obca zachwyca się najnowszą tą publikacyą, przynoszącą okruchy geniuszu twórczego, wspomnień i myśli Wiktora Hugo i nazywa ją szkatułką z klejnotami, w której każdy drobiazg skrzy się grą świateł i czaruje kunsztem wytwornego słowa i genialnej myśli. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby część tych pięknych szkiców i urywków doczekała się co rychlej przekładu na język polski.

— **„Nowożytni niewolnicy"** Leona Tołstoja, o których ukończeniu donosiliśmy niedawno, są powieścią, osnutą na tle życia robotników. Pierwotnie Tołstoj opracował sprawę robotniczą w obszernem studyum, które miało ukazać się w jednym z miesięczników, wychodzących w Moskwie, cenzura atoli sprzeciwiła się publikacyi owej pracy w któremkolwiek piśmie peryodycznem. Na podstawie owego studyum napisał Tołstoj pod wspomnianym tytułem powieść, którą wkrótce wyda. Najnowsze prądy społeczne w Rosyi odmalował autor właściwemi barwami, a zwłaszcza dokładnie przedstawił kwestyę robotniczą, którą studyował w fabrykach koło Moskwy i Tuły. W ostatnich czasach prawosławne duchowieństwo z całą siłą zwróciło się przeciwko Tołstojowi, a ponieważ „Nowożytni niewolnicy" muszą przejść przez cenzurę duchowną, można sobie wyobrazić, w jakim stanie wyjdą z tych tortur. — Na szczęście wierny tekst otrzyma świat cywilizowany w wydaniu zagranicznem.

— **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów ułożył Anastazy Trapszo. Kraków, 1899. Spółka wydawnicza polska. Str. 213.

Ceniony wielce artysta i b. dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie, ś. p. Anastazy Trapszo, przez którego zgon teatr krakowski dotkliwą poniósł stratę, pozostawił po sobie trwałą pamiątkę wiedzy i pracy jako pedagog teatralny. Jego „podręcznik", wydany obecnie przez księgarnię Spółki wydawniczej, jest doskonałą książką pomocniczą, która znaleść się powinna nietylko w ręku młodych adeptów i adeptek dramatycznego zawodu, ale wszystkich artystów i miłośników sceny. Z właściwą sobie systematycznością oparty o wskazówki racyonalnej metody, wtajemnicza tu wyborny ten znawca sceny czytelnika swego we wszystkie arkana i tajemnice teatralnego rzemiosła, kładąc główny nacisk na wzorową dykcyę i szlachetne ruchy i poprzedzając każdy rozdział i wykład książki uwagami ogólnemi filozoficznemi, wyjaśniającemi i oświetlającemi przedmiot wszechstronnie i logicznie. W ubogim naszym dorobku scenicznych podręczników jest to książka pożyteczna i potrzebna, gdyż wypełnia lukę, która dotąd dotkliwie czuć się dawała.

(wp.).

— **„Tygodnika narodowego"** nr 49 zawiera na czele artykuł p. t. „Wynaradawianie ludu". W artykule tym, omawiającym ruszczenie ludu polskiego we wschodniej Galicyi, znajduje się list ks. Stanisława Gromuickiego z Buczacza, malujący w smutnych barwach obojętność duchowieństwa katolickiego we wschodniej Galicyi nietylko wobec języka swych owieczek, ale nawet wobec ich obrządku. W ten sposób całe gminy porzucają swój język i obrządek, a przyjmują język ruski i obrządek grecko-katolicki. Zajmującym jest artykuł p. t. „Hygiena obrządków i kościołów", gdzie poruszono wiele spraw bezpieczeństwa publicznego, nie ubliżając oczywiście majestatowi świątyń. Resztę numeru wypełniają drukujące się w dalszym ciągu utwory i zajmujące ilustracye.

— **Nad Prądnikiem.** Przewodnik po Ojcowie i okolicy. Wydanie ilustrowane. Warszawa, 1900. Nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 172.

Miłośnicy naszego kraju z żywem zadowoleniem powitają niniejszą książkę, która przynosi barwny opis jednej z najbardziej uroczych miejscowości, jaką jest Ojców. Nie jest to suchy przewodnik, ale w całem tego słowa znaczeniu wyczerpująca monografia, na którą się składają geologia doliny Ojcowskiej, opis historyczny Ojcowa i jego zabytków, opis zamku Łokietkowego, legendy i podania, związane z Ojcowem, zamkiem oraz okolicznemi miejscowościami i grotami. Znajduje się tu także wyliczenie i opisanie rozlicznych wycieczek w Ojcowie, w dalekim promieniu, co podnosi wartość książki, jako przewodnika dla osób spędzających lato w Ojcowie. Liczne ilustracye zaocznie podnoszą wartość tej książki, która zapełnia lukę dotąd dotkliwie przez miłośników Ojcowa odczuwaną.

Dział ekonomiczny.

Środki przeciwko zarazie nierogacizny. Dziennik ustaw państwowych ogłosił rozporządzenie cesarskie, zmieniające niektóre przepisy rozporządzenia z dnia 2 maja 1899 r. w sprawie zapobiegania zarazie nierogacizny. Zmiany te opierają się na uchwałach ankiety, która dnia 3 lipca b. r. obradowała w Wiedniu, licząc w swem gronie delegatów prawie wszystkich korporacyj rolniczych. Rząd wydał z powodu bezrobocia parlamentarnego nową ustawę w formie rozporządzenia cesarskiego, w którem uwzględnił w znacznej mierze życzenia rolników. Zasadnicze znaczenie w nowych przepisach posiada zaprowadzenie czterdziestodniowej obserwacyi podejrzanych o chorobę zwierząt, tudzież nowej klasyfikacyi odszkodowań, jak również przywrócenie 50-procentowego odszkodowania za zabite zwierzęta.

Czterdziestodniową obserwacyę weterynarską zarządzić może krajowa władza polityczna na prośbę właściciela zwierząt, lub na wniosek komisyi dla zarazy, jeżeli nie zachodzi niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy; w innych wypadkach następuje jak dawniej bezwarunkowe zabicie podejrzanych sztuk. W sprawie pytania, czy podejrzane o chorobę zwierzęta należy zabić, czy też oddać pod obserwacyę, przysługuje stronie interesowanej przeciwko orzeczeniu władzy krajowej rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Za te świnie, które po zarządzonem przez władze zabiciu, uznane zostaną za wolne od zarazy, skarb państwa wypłaca właścicielowi odszkodowanie, a mianowicie: za świnie na rzeź 95% przeciętnej ceny targowej; za opasowe kwotę, wyznaczoną przez władzę polityczną w porozumieniu z oficyalnemi korporacyami rolniczemi; za rozpłodowe kwotę, oznaczoną dla sztuk opasowych z dodatkiem 25% nadwyżki.

Za te sztuki, które zabito z urzędu i po zabiciu skonstatowano zarazę, skarb państwa wypłaca odszkodowanie, wynoszące 50% wartości, jeżeli właściciel nie ponosi żadnej winy w zawleczeniu zarazy, lub ominięciu obowiązujących przepisów.

Rozporządzenie to zyskuje moc obowiązującą w ośm dni po ogłoszeniu.

Kolej północna ces. Ferdynanda zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. powiększone zostają upoważnienia przystanku i miejsca ładunkowego Voitelsbrunn, położonego na linii Lundenburg-Grussbach-Schönau pomiędzy stacyami Feldsberg i Nikolsburg, o tyle, że od dnia powyższego mogą być także nadawane i wydawane posyłki towarowe w ładunkach całowagonowych, bez różnicy, czy takowe w krytych lub na odkrytych wagonach mają być transportowane.

Również z dniem 1 października b. r. otwartym zostanie przystanek osobowy Grügau, położony na linii Przerów-Ołomuniec pomiędzy stacyami Brodek i Ołomuniec, jako przystanek i miejsce ładunkowe dla ograniczonego ruchu towarowego.

Bliższe szczegóły są do przejrzenia na afiszowanem obwieszczeniu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 20 września. W procesie Gumińskiego przesłuchiwano dziś świadka i głównego poszkodowanego, p. Jahna. Interesujące jego zeznania znane są już z pierwszego procesu.

Nowy Sącz, 20 września. Wydarzyło się tu kilkanaście wypadków tyfusu brzusznego. Utworzono tu już osobny szpital epidemiczny.

Zakopane, 20 września. Ofiara wypadku na Giewoncie p. Dębska odzyskała już przytomność. Jednak równocześnie wystąpiła u niej silna gorączka, która nie wróży nic dobrego.

Ruch przedwyborczy.

Drohobycz, 20 września. Mówią tu o kandydaturze Ernesta Breitera. Równocześnie wysunęła się tu ruska kandydatura ks. Bobikiewicza.

Brzeżany, 20 września. Odbył się tu zjazd moskalofilski z najbliższych okręgów. Uchwalono na nim w IV kuryi okolicznych okręgów popierać księży Bilikiewicza, Machaka i Dobrjańskiego.

Jaworów, 20 września. Onegdaj odbyło się tu poufne zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział około 250 wyborców. Wybrano dwa prowizoryczne komitety dla wyborów z IV i V kuryi. Zgromadzenie upoważniło dra Hibla do zgłoszenia swej kandydatury z V kuryi.

Wiedeń, 20 września. Szach perski przybywa tu dziś popołudniu. Na jego przyjęcie przygotowują tu różne dworskie uroczystości.

Wiedeń, 20 września. Przybył tu węgierski prezydent ministrów Koloman Szell, a nadto minister „a latere" (do boku cesarza dodany) Szechenyi i minister handlu Hegedys.

Wiedeń, 20 września. Emerytowany profesor klasycznej filologii na uniwersytecie wiedeńskim dr Karol Schenkl umarł tu dzisiaj. Podręczniki gimnazyalne dra Schenkla były dłuższy czas w całej Austryi używane.

Berno morawskie, 20 września. Stronnictwo niemiecko-postępowe i stronnictwo niemieckoludowe zawarły już prawie kompromis w sprawie wyborów na Morawach. Układ opiera się na podstawie obecnego stanu posiadania.

Ze strony katolicko-czeskiego stronnictwa postawiony został przeciwko drowi Stranskiemu kontrkandydat dr Wessely, który ma dość duże szanse powodzenia.

Budapeszt, 20 września. Koloman Tisza stawał w Wielkim Warażdynie przed wyborcami i powiedział, że cokolwiek się stanie w Austryi Węgrzy powinni zostać wierni swemu królowi i postanowieniom sankcyi pragmatycznej.

Drugą kwestyą są sprawy ekonomiczne. Owoż jak się sprawy w Austryi wyjaśnią, będzie można zdecydować się, jakim torem pójdą ekonomiczne sprawy Węgier.

Londyn, 20 września. Parowiec „Charhich" rozbił się koło wyspy Andros, przyczem część pasażerów utonęła.

Haga, 20 września. Sesyę parlamentu otwarto mową tronową, która stwierdza przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, z wyjątkiem Chin. Konwencye pokojowej konferencyi zostały już prawie przez wszystkie państwa ratyfikowane. Jest nadzieja, że utworzone będzie tu biuro międzynarodowego sądu rozjemczego, celem rozstrzygania sporów między ludami. Stan finansów jest pomyślny.

Nowy Jork, 20 września. Liczba strejkujących węglarzy w całym okręgu kopalnianym wzrasta ciągle. Cyfrę ich oznaczają na 126.000. Wielu funkcyonaryuszy kolejowych dla braku zajęcia, a przedewszystkiem dla braku węgla, musi świątkować.

Żniwa i zasiewy.

Wieden, 20 września. Młócenie próbne pszenicy i żyta dało przeważnie rezultaty średnie lub słabe; równie jakość tylko w małej części jest nienaganną. Zbiór jęczmienia zadowalniający pod względem jakości; zbiór owsa jest częścią średnio dobry, częścią nie całkiem odpowiedni; buraki cukrowe ilościowo nie odpowiedzą prawdopodobnie oczekiwaniom, ale jakość ich jest dobra. Uprawa ozimin jest utrudniona, z powodu wyschnięcia gruntu.

Budapeszt, 20 września. Uprawa ozimin idzie z powodu posuchy dość powoli, najwcześniejsze z nich schodzą zadowalniająco. Rzepakowi potrzeba deszczu, łamanie kukurydzy zaczęło się wśród korzystnej pogody. Buraki cukrowe i pastewne dają przeciętnie dobry plon. W winogradzie zmniejszyły się cokolwiek widoki.

Nowy skandal węgierski.

Budapeszt, 20 września. Niedawno — jak wiadomo — zastrzelił się kontrolor węgierskich kolei państwowych, Czikwar, który przedtem zabił swą kochankę i jej dziecko. Owoż pokazało się, że popełnił on defraudacyę na 140.000 koron. W sprawie tej skompromitowanych jest 25 urzędników, nawet wyższych. Dwóch z nich już aresztowano.

Eksplozya gazów.

Duchtow (Dux), 20 września. Straszne nieszczęście, które dotknęło wczoraj rano jeden z szybów tutejszej kopalni, a mianowicie „Frischglückschwecht", przypisać należy zapaleniu się ulatniającego się gazu węglowego. Wybuch rozszerzył się dalej z punktu, gdzie zapalił się ten gaz pierwotnie, przez wstrząśnienie pyłu węglowego w niżej położonych częściach kopalni. Jedną z pierwszych ofiar wybuchu był zarządca kopalni, inżynier Dyk.

Duchtów (Dux), 20 września. W tutejszych kopalniach węgla zdarzył się wybuch gazów. Dziewięć osób, między niemi kierownik kopalń jest rannych, 30 robotników jest zabitych, a 6 się spaliło. Oprócz tego w kopalni pozostało 9, z których uratowania zrezygnowano. Tak więc cyfra ofiar wynosi 55 ludzi.

Większość socyalistyczna w Sejmie.

Berlin, 20 wrzesnia. Możliwem jest, że sejm w Gotha będzie miał większość socyalistyczną. Wedle bowiem dotychczasowych wyników wyborów, socyaliści zdobyli już 9 mandatów. Ponieważ zaś liczba głosów w tym sejmie wynosi 19, więc socyalistom brak jeszcze tylko jednego głosu do większości.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Sofia, 20 września. „Agencya bułgarska" zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym ze źródeł rumuńskich, jakoby w Dobrudży oddział wojsk bułgarskich zaatakował straż graniczną, dalej jakoby ze strony bułgarskiej strzelano do parowca rumuńskiego, i jakoby niepokojono niektóre miasta pograniczne rumuńskie.

Sofia, 20 września. Rzeczywistym powodem podania się do dymisyi ministra handlu Naczewicza ma być nie jego choroba, lecz zatarg rumuńsko-bułgarski, a mianowicie fakt, że zastępując przed kilku tygodniami ministra spraw zagranicznych zbyt miękko znalazł się wobec uroszczeń rumuńskich.

Bukareszt, 20 września. Ze źródła dobrze poinformowanego zapewniają, że powołanie pod broń pewnej części bułgarskich rezerwistów nie jest krokiem przeciw Rumunii skierowanym, lecz, że zarządzono je z powodu obawy wybuchnąć mogącego buntu chłopskiego przy ściąganiu dziesięciny na rzecz skarbu w naturze.

Sprawy transwaalskie.

Londyn, 20 września. „Daily Telegraph" donosi, że między Kaapmuiden a Hektorspruit przyszło do większej bitwy. Straty Boerów, którzy gromadnie uciekają do Lourenço-Marques są wielkie. (Kaapmuiden jest to stacya kolejowa, leżąca niedaleko od granicy posiadłości portugalskich przed Komatipoort. Anglicy odpierając w tem miejscu Boerów ku północy, chcą najwidoczniej odciąć ich od komunikacyi z Lourenço-Marques a zarazem obejść od wschodu ich silne pozycye w okolicach Lydenburga. Przyp. red.)

Londyn, 20 września. Sprawa wyborów do parlamentu stoi tu na pierwszym planie, aczkolwiek wynik ich jest prawie pewnym. Chamberlain wyraźnie oświadczył, że głównym powodem rozwiązania parlamentu była kwestya Transwaalu. Kraj ma teraz sposobność rozstrzygnąć przez głosowanie, co do przyszłych losów Afryki południowej.

Lourenço-Marques, 20 września. Przybyło tu zeszłej nocy 500 zbiegów boerskich.

Gen. Pole Carew zajął miejscowość Kaapmuiden, gdzie zdobył 56 lokomotyw i duży tabor kolejowy.

Londyn, 20 września. Marsz. Roberts donosi, że gen. Stephenson zajął Nelspruit bez oporu.

Haga, 20 września. Konsul holenderski z Lourenço-Marquez donosi, że Krüger zgodził się na propozycyę, aby go przewiózł do Europy wojenny statek holenderski.

Zawierucha chińska.

Londyn, 20 września. Kolumna niemiecka pod dowództwem gen. majora Hoeppnera zaatakowała miasto Lianghiang, w którem znajdowały się znaczne oddziały wojska regularnego i Bokserów. Najprzód artylerya niemiecka ostrzeliwała to miasto, następnie wysadzono w powietrze bramy, poczem przyszło do zaciętej walki ulicznej, w której nie dawano pardonu. — Przeszło czterystu Chińczyków zginęło. (Miasto Lianghiang leży na prawym brzegu rzeki Hunho, w odległości dwudziestu kilku kilometów od Pekinu. Przyp. red.)

Londyn, 20 września. Donoszą tu z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych odpowie na propozycye, zawarte w ostatniej nocie niemieckiej w duchu nieprzychylnym. Gdyby jednak inne mocarstwa zgodziły się na nie, to Stany Zjednoczone widziałyby się zmuszone wystąpić z koncertu mocarstw.

Waszyngton, 20 września. Na odbytej wczoraj naradzie gabinetowej pod przewodnictwem prezydenta Mac Kinley'a, a w której wzięli udział ministrowie: Griey, Cortin Hill i Adee, powzięto uchwałę tej treści, że Stany Zjednoczone nie mogą się zgodzić na propozycye, w nocie hr. Bülowa zawarte.

Londyn, 20 września. Z Szangai donoszą, iż jest rzeczą pewną, że delegaci chińscy do rokowań pokojowych z mocarstwami, tych rokowań nie rozpoczną, jeżeli warunki pokoju obejmowałyby także warunek jakiejś hańbiącej kary dla cesarzowej-regentki.

Dżuma.

Glasgow, 20 września. Dotychczas było tu 21 zdecydowanych wypadków dżumy, 3 podejrzane. Prócz tego pod obserwacyą lekarską znajduje się 109 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	107	25
Akcye Anglobanku	275	—
„ Unionbanku	551	50
„ Bankverein	491	—
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	50
„ „ Południowej	112	—
„ „ Elbethal	461	—
„ „ Nordbahn	6070	—
„ „ Staatsbahn	667	—
„ „ Alpine	467	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	255	1/2

Berlin, 20 września 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	95	50
Renta włoska	93	70
Akcye austryackie kredytowe	204	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 20 września 1900.

Spirytus gotowy	45	—
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	89
Żyto (maj, czerwiec)	7	57
Owies (maj, czerwiec)	6	65
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 września 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	25	91	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	93	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	72	—
„ „ Stanisławowa	148	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	638	—	648	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	420	—	423	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	533	—

L. 7572. 1791 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1go stycznia po koniec grudnia 1901 odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 1 października 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 5 października 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i Przerowie;

dnia 11 października 1900 r. przy tymże samym magazynie prowiantowym dla stacyi w M. Hranicy, w Bzeńcu, w M. Szymberku i Prościejowie;

dnia 18 października 1900 r. przy c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Kętach i Niepołomicach.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 15 września 1900 r.

Dalsze warunki można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie, jakoteż w c. i k. starostwach, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach dandlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Połączenia
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/6 do 1/9 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/9), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 września w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenie w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ 1028 z Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 1/6 do 15/10, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu - Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku Przeworsk przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 1/9 i do Ławocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Połączenia
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancy), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 1/6 do 1/9) w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimiu od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; we Lwowie od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.